

WOJCIECH GRUCHAŁA

Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Krośnie, Instytut Humanistyczny



<https://orcid.org/0000-0002-3588-3064>

RODOWODY BARYKI

Streszczenie

Artykuł podejmuje zagadnienie rodziny w ostatniej powieści Stefana Żeromskiego. W pierwszym akapicie *Przedwiośnia* narrator deklaruje, że problem rodziny człowieka współczesnego ograniczony jest do relacji z matką i ojcem, jednak wbrew tej deklaracji głównemu bohaterowi przypisane zostają dwa rodowody korespondujące z dziedzictwem kulturowym pokolenia samego autora: szlacheckimi korzeniami rodzinnymi i wiarą w postęp dzięki rewolucji technicznej. Pierwszy wywodzi Cezarego od pradziada Kaliksta, który był ostatnim panem Sołowijówki, ale majątek stracił w wyniku represji popowstaniowych. Drugi odsłania przed nim w pociągu repatriacyjnym ojciec, opowiadając o kuzynie, inżynierze Baryce, który buduje w Polsce nową cywilizację. W obu wypadkach dziedzictwo rodowe nie ma statusu rzeczywistego: Sołowijówka dawno przepadła, ginie cenny pamiątek, szklanych domów nigdzie nie widać. Zarazem obie historie rodziny ujęte zostały w nawias wątpliwości poprzez prezentację podporządkowaną konwencji odbierającej im status wiarygodności: w pierwszym wypadku decyduje o tym gawędowy pastisz, w drugim dialogiczna gra. Wydaje się więc, że w ostatniej powieści Żeromski przerwał linię dziedziczenia postaw i idei, której sam był spadkobiercą, wskazał na całkowitą odmienną sytuację młodych po pierwszej wojnie światowej i odzyskaniu niepodległości. Rzeczywiście – młodym pozostają ojciec i matka: oboje umierający w tęsknocie za ojczyzną i tym dziedzictwem naznaczający syna.

Słowa kluczowe: Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, rodowód, młodzi, gawęda

Panoramyczne spojrzenie na stan wiedzy o rodzinie Stefana Żeromskiego pozwala dostrzec podwójność portretu pisarza raz oglądanego w perspektywie postyczniowych losów szlachty, syna „wysadzonych z siodła”, który na miejskim bruku włącza się w życie inteligencji radykalnej¹,

¹ Badania okresu młodzieńczego zdominowały zainteresowanie Żeromskim w PRL. Kamieniem milowym wydaje się tutaj książka Jerzego Kądzioły *Młodość Stefana Żeromskiego* wydana w 1976 r., czemu towarzyszyła wysoka ocena wczesnych utworów przez tak

z drugiej zaś jako aktywisty społecznego i człowieka doświadczonego śmiercią dziecka, rozpadem małżeństwa, zajętego spłatą konstancińskiej willi, korespondującego z prawnikami i gotowego formalnie zmienić wyznanie, aby jednemu dziecku zabezpieczyć spadek². Okoliczności natury historyczno-politycznej oraz specyfika regulacji prawnych dotyczących dostępu do dokumentów życia osobistego rozdzieliły w czasie badania nad młodością i schyłkiem życia artysty, co jednak nie powinno zaciemniać faktu, iż osią twórczości Żeromskiego jest głęboko uwewnętrznione przeżycie napięcia między tradycyjnym modelem integracji podmiotu a projektem modernistycznym. Zakreślony w ten sposób problem badawczy ograniczę tutaj do kwestii rodziny jako społecznego środowiska i wzorca kształtującego jednostkę w ostatniej powieści pisarza. Moim celem będzie zatem zarysowanie ramy interpretacyjnej *Przedwiośnia*³, która kwestię integracji podmiotu sytuuje w planie koncepcji rodziny jako podstawowej jednostki społecznej, w której uwidaczniają się odmienności w zapisie doświadczenia historycznego, ale rodziny też jako konstruktu fabularnego⁴.

Problem ten w *Przedwiośniu* musi być traktowany jako przedłużenie kategorii pokolenia rozumianej w sposób mannheimowski – jako wspólnota złączona biologicznie poprzez datę narodzin, społecznie przez udział w konkretnym procesie historycznym oraz kulturowo poprzez podobną reakcję na doświadczaną rzeczywistość⁵. Powieściowe rozstrzygnięcia

wpływowych badaczy jak Henryk Markiewicz. Nurt ten rozwijały także Barbara Wachowicz i kustoszka Muzeum lat szkolnych Kazimiera Zapałowa. Sumienne badanie późnej biografii pisarza stało się możliwe dopiero po udostępnieniu badaczom domowego archiwum Żeromskich po śmierci Moniki Żeromskiej w 2001 r. Zadanie to realizuje zespół redakcyjny *Pism zebranych* przez wiele lat kierowany przez Jerzego Z. Adamczyka, którego książka *Manipulacje i tajemnice. Zagadki późnej biografii Stefana Żeromskiego* (Warszawa 2017) oraz komentarze w edycji listów w istotny sposób poszerzyły wiedzę o Żeromskim w Niepodległej.

² Zgodnie z ówczesnym prawem dziecko pozamałżeńskie mogło otrzymać legat nie większy niż połowa wartości spadku (por. J.Z. Adamczyk, *Manipulacje i tajemnice...*, s. 224).

³ S. Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 1924.

⁴ Zofia Mitosek proponuje traktowanie rodziny jako struktury głębokiej, uniwersalium semantycznego, w którym realizowane są funkcje aktantów powieściowych: „Chodziłoby o grupy ludzkie, z których bohater pochodzi, w których działa, które przekracza i które reintegruje. Grupy te określa się rozmaicie: jako stany, warstwy, klasy, narody, społeczności lokalne. W tej zróżnicowanej stratyfikacji daje się jednak wyróżnić względnie stały podmiot społeczny, decydujący o porównywalności opowiadań. Jest nim rodzina. Stanowi ona rodzaj węzła antropologicznego, w którym krzyżują się działania postaci, miejsce i zarazem warunki pragmatycznych interakcji” (Z. Mitosek, *Rodzina w opowiadaniu, opowiadanie w rodzinie*, [w:] *Praktyki opowiadania*, red. B. Owczarek, Z. Mitosek, W. Grajewski, Kraków 2001, s. 176–177).

⁵ Por. K. Mannheim, *Problem pokoleń*, tłum. J. Kałóżny, [w:] *Pokolenia albo porządkowanie historii*, opr. H. Orłowski, Poznań 2015, s. 81–129.

dylematów rodzinnych odnoszą się bowiem do biografii artysty urodzonego w 1864 roku, konfrontującego się z pokoleniem, które przeżyło powstanie styczniowe i w wieku dojrzałym musiało odpowiedzieć na zmiany polityczne i społeczne wywołane jego klęską. W tej odświeżonej widzimy Żeromskiego jako dziedzica domowej tradycji szlacheckiej a zarazem ucznia Antoniego Gustawa Bema, mistrza lat szkolnych ukształtowanego przez Szkołę Główną w Warszawie⁶. Sposób podjęcia tego niejednorodnego dziedzictwa określił formację intelektualną młodego pisarza i stanowił istotny temat wczesnej twórczości Żeromskiego, za jego też sprawą rozpoznano w Żeromskim przedstawiciela młodych, a jego indywidualnej ekspresji przypisano rolę głosu zbiorowego.

Recepcja twórczości Żeromskiego poświadcza pogłębiony związek artysty z losem postyczniowego pokolenia⁷ – związek trwały, ale podlegający zmianom pod wpływem okoliczności historyczno-politycznych. Środowiskowa wspólnota młodych⁸, wchodząc w wiek dojrzały, różnicowała się pod wpływem nowych doświadczeń, wśród których rok 1905 a następnie lata wojny światowej odegrały rolę kluczową. Jednocześnie na scenie społecznej pojawiły się kolejne roczniki i oczywistym stało się, że formacja Żeromskiego stoi już na pozycji ojców. Dlatego *Przedwiośnie* jako wypowiedź na temat rodziny ma podwójny adres krytyczny: zorientowana jest ku świadomości własnego pokolenia uwikłanego w szlacheckie rodowody, ale budującego intymność rodzinną według innych: inteligenckich, mieszczańskich wzorców. Zarazem zwraca się ku młodym, którym wypadnie jednocześnie budować własne domy i nowe państwo polskie.

W twórczości Żeromskiego częstym wehikułem fabularnym tej problematyki był w strukturze świata przedstawionego konflikt głównego bohatera z reprezentantami starszego pokolenia zarysowany jako konflikt ojca z synem. Nie inaczej jest w *Przedwiośniu*.

* * *

⁶ Por. S. Fita, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980.

⁷ Problem pokoleniowej tożsamości omawia S. Eile (*Legenda Żeromskiego. Recepcja twórczości pisarza w latach 1892–1926*, Kraków 1965), nie unikając tematu problematyczności pozostawionego przez pisarza dorobku (o tym, np. Ł. Pawłowski, *Żeromski w perspektywie końca lat 30.*, [w:] *Stefan Żeromski. Kim był? Kim jest?*, red. Z.J. Adamczyk, Kielce 2015, s. 348–357).

⁸ Odnoszę się do opisywanego przez badaczy środowisk inteligencji radykalnej fenomenu wewnętrznego zróżnicowania ideowego środowisk, w których formował się Żeromski: „Głosu” i Zetu (por. J. Żurawicka, *Czy Żeromski był „głosowiczem”?*, „Pamiętnik Literacki” 1965, nr 1 (56), s. 43–78; P. Waingertner, *Konspiracja trzech pokoleń. Związek Młodzieży Polskiej „Zet” i ruch zetowy (1886–1996)*, Łódź 2017).

Część powieści zatytułowana *Rodowód* spełnia funkcje prologu, w którym czytelnik zapoznaje się z tłem wydarzeń poprzedzających zawiązanie akcji, a więc dowiaduje się, jaką drogę przebył Seweryn Baryka przed objęciem lukratywnej posady w Baku, a także poznaje panią Barykową w okresie narzeczeństwa i później, aż do wybuchu wojny. Zarazem, ze względu na odmiennie ukształtowany wymiar czasowy, pretekstowość zdarzeń względem przebiegu późniejszej fabuły i ich specyficzne zgęszczenie, prolog staje się częścią o pewnej autonomii względem trzonu powieści i zyskuje niektóre funkcje wstępu. Wpływa to na nieco odmiennie w prologu ukształtowanie podmiotu mówiącego, który ujawnia swój sprawczy charakter. Rezultatem tej sytuacji narracyjnej jest metatekstowy wymiar wprowadzenia, często wręcz jawnie komentującego mające nastąpić zdarzenia, podpowiadającego ich interpretację, wskazującego główny problem, którego ilustracją będzie przebieg fabuły. *Rodowód*, odczytywany jako prolog-wstęp, sytuuje fabułę *Przedwiośnia* na tle dziejów rodziny i zarazem stanowi specyficzny komentarz na temat przemian społecznych, które kształtują tożsamość młodych.

Wstępna partia utworu stylizowana jest na gawędę. W połowie XIX w. gatunek ten funkcjonował w opozycji najpierw względem powieści epizodycznej, a następnie bidermaierowskiej, sternowskiej i realistycznej⁹, by pod wpływem tej ostatniej zasadniczo jako odrębny gatunek zniknąć w drugiej połowie XIX w.¹⁰ W początkach XX stulecia gawęda stała się wzorcem stylizacji, także parodystycznej, co podkreślają badacze posługujący się terminem gawędowość, czy też żywioł gawędy¹¹. Podstawowym chwytem gawędy jest sugestia dialogu, w którym słuchacz milczy, ale jest stale obecny, zaś mówiący apeluje do pojęć i spraw znanych określonego choćby szerokiemu kolektywowi – tak Marian Maciejewski określił istotę gawędowości¹². Nagłos powieści wpisuje czytelnika w kontekst takiej właśnie sytuacji komunikacyjnej:

Nie chodzi tutaj — u kaduka! — o herb ani o szeregi przodków podgolonych, z sarmackimi wąsami i przy karabelach — ani wydekoltowane prababki w fiolkach. Ojciec i matka — otóż i cały rodowód, jak to jest u nas, w dziejach nowoczesnych ludzi bez wczoraj. Z konieczności wzmianka o jednym dziadku,

⁹ Kazimierz Bartoszyński wskazuje na rok 1863 jako termin, po którym termin gawęda zatracił wyrazistą treść i bywał odnoszony do bardzo rozmaitych typów opowiadania (hasło „gawęda proza” [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, wyd. 4, Wrocław 2009, s. 313).

¹⁰ Por. M. Głowiński, hasło „gawęda”, [w:] *Słownik terminów literackich*, s. 177.

¹¹ Por. K. Bartoszyński, *O amorfizmie gawędy. Uwagi na marginesie „Pamiętek Soplicy”*, [w:] idem, *Teoria i interpretacja. Szkice literackie*, Warszawa 1985, s. 236.

¹² Por. M. Maciejewski, *Gawęda jako słowo przedstawione. Z zagadnień teorii gatunku*, [w:] idem, *Poetyka – obraz – gatunek. W kręgu poezji romantycznej*, Wrocław 1977, s. 36.

z musu notatka o jednym jedynym pradziadku. Chcemy uszanować nasyconą do pełna duchem i upodobaniem semickim awersję ludzi nowoczesnych do obciążania sobie pamięci wiadomościami, w którym kościele czy na jakim cmentarzu dany dziadek spoczywa¹³.

Paralelność sytuacji narracyjnej do sytuacji potocznej opowiadania podkreślają w tym urywku: dosadne wykrzyknienie: „u kaduka”, gesty demonstratywne: „otóż”, retoryczne ukształtowanie składni za pomocą paralelizmów, powtórzeń członów podrzędnych, dążność do skrótu kontrastowana z redundancją informacyjną.

Odwołanie się do tradycji oralnej wpływało na przebieg opowiadania – jego kształt miał odzwierciedlać chaotyczną spontaniczność¹⁴ sytuacji rozmowy. Zjawisko to przejawiało się luźną kompozycją, brakiem ścisłego podejścia do narracyjnej chronologii i przestrzegania wymogów intrygi, skłonnością do dygresji i wciągania w obręb tekstu głosów zewnętrznych czerpanych z dokumentów pamięci takich jak pamiętniki, raptularze, sylwy, kalendarze. Warto tę amorficzność konstrukcji tekstu odnotować w tym miejscu ze względu na liczne zarzuty kierowane pod adresem ostatniej powieści Żeromskiego, jednak dla badania koncepcji rodziny istotniejsze wydaje się ukształtowanie podmiotu mówiącego i świata, który został przezeń wprowadzony.

Świat gawędy odwołuje się do doświadczenia pojętego jako zapisany w pamięci jednostki ślad i jako element losu zbiorowego. Doświadczenie to jest przedmiotem działań narratora wewnątrz tekstu, który zwraca się do „sąsiedzkich” słuchaczy, by doświadczenie to przybliżyć i „odpomnieć”, zarazem nie jest jego celem intelektualny rozbiór czy dociekanie istoty rzeczy. W akcie komunikacji narrator odtwarza *consensus omnium* – oparty na obiegowych sądach, niewymagających wyjaśnienia porządek rzeczy, trwały, bo osadzony w uniwersalnych wartościach. W tym sensie gawęda tematyzuje naiwną świadomość opowiadającej jednostki, która poprzez nieselekcjonowane i niekomponowane epizody i dygresje udostępnia urywki uniwersum. Ta cecha gawędy stanowi atrakcyjny wzorzec powieści modernistycznej, której niewiarygodny narrator¹⁵ udostępnia swą świadomość poprzez odnotowywane

¹³ S. Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 1996, s. 9. Jest to t. 19 *Pism zebranych* – wszystkie cytaty z tej edycji zostaną w tekście głównym opatrzone odsyłaczem w postaci cyfry w nawiasie.

¹⁴ M. Żmigrodzka, *Karmazyn, palestrant i wiek XIX*, [w:] H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, Warszawa 1961, s. 26.

¹⁵ Posługuję się tutaj terminem Wayne’a Booth’a (*unreliable narrator*), który określił tak osobowego narratora, który podlega ocenie moralnej i intelektualnej na podstawie przypisywanych sobie cech, których jednak odmawia mu autor (Por. W.C. Booth, *Rodzaje narracji*, „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 1, s. 238–240).

postrzeżenia i w rozsypanych ujęciach momentów, które wymagają rekonstrukcji całości w akcie lektury.

W świat *Przedwiośnia* czytelników wprowadza taki właśnie gawędziarz, jednak konwencja gatunkowa została tu podjęta w sposób selektywny i ironiczny. Pierwszym gestem narratora jest powiedzenie czytelnikowi, że nie otrzyma tego, czego po nim można by się spodziewać. W ten sposób podmiot autorski aktualizuje formą wypowiedzi narracyjnej pewne oczekiwania i w pierwszych słowach je rozwiewa.

Narrator gawędowy – zgodnie z tradycją gatunku – także i tu funkcjonuje w opozycji do podmiotu sprawczego. Już w recenzjach *Pamiętek Soplicy* zauważył tę kwestię Walery Wróblewski, który przypisał autorowi dwa „osobne na ogół dary: zapał dla czasów, które maluje, z szydzeniem z ich śmieszności”¹⁶. Krytyk trafnie odczytał tu intencję autora, który w „Tygodniku Petersburskim” ujawniał okoliczności powstania utworu: „Przyszła mi natenczas myśl podkraść się pod styl staroświecki, by kilka obrazów świeżo utworzonych napisać dla rozrywki towarzystwa jako wypis ze starożytności. Uczni rodacy łatwo poznali się na żarcie”¹⁷. Uczni rodacy nie poznali się na żarcie Żeromskiego do tego stopnia, że pierwszy raz w swej literackiej karierze tłumaczył Arcybaszewowi i innym znaczenie swej powieści. Dzisiejszemu czytelnikowi także oddzielenie zapału dla minionych czasów od szydzenia z nich sprawia trudność – musi w trakcie lektury ustalić, czy może obiektem uczucia i szyderstwa jest współczesność pisarza, czy też przeszłość, w której rozgrywa się życia państwa Baryków. Musi też zmierzyć się z pytaniem, z jakim Żeromskim ma tu do czynienia: z wysadzonym z siodła na miejskim bruku, tęskniącym za przeszłą sławą rodu, czy z interweniującym w sprawach politycznych i społecznych pisarzem wieku XX.

Pastiszowy charakter gawędy wpuszczony do świata współczesnego przez ramę stylizacji może bowiem zdradzać i zarazem kamuflować konserwatyzm podmiotu autorskiego – wszak do gawędowej tradycji sięgali często artyści, którym szlacheckie dziedzictwo było bliskie¹⁸. Wskreszenie gawędy nie jest jednak tożsame ze stawianiem podgolonym przodkom i prababkom we fiokach zbiorowego pomnika, może być raczej wywoływaniem upiorów, by walczyć z demonami polskimi. W tym anamorficznym obrazie warto dostrzec twarz Żeromskiego.

¹⁶ W.W. [W. Wróblewski], „Pamiętki Cześnika”, Tom 1 „Listopada”, „Mieszaniny”, „Athenum” 1846, t. 6, s. 227.

¹⁷ H. Rzewuski, *Oświadczenie (List do Wydawcy)*, „Tygodnik Petersburski” 1840, cz. 22, nr 75, s. 416.

¹⁸ M. Głowiński, *op. cit.*

* * *

Pewną cechą gawędy jest predylekcja do zdarzeń niezwykłych, a nawet cudowności i fantastyki, którym można przypisać sens dydaktyczny. Poprzez wywołanie zachwytu słuchaczy i ożywienie ich emocjonalnego zaangażowania sytuacje krańcowe i wyjątkowe pozwalają utwierdzić ogólniejszą zasadę. Zadanie to powierzone zostało narratorowi gawędy, który jest człowiekiem „podeszłym w latach”, który za pomocą rozmowy kształtującej¹⁹ udostępnia młodszemu pokoleniu zebrane w całym życiu doświadczenia, zakreśla krąg wspólnej wiedzy i wartości. Przy okazji zarysowuje się obraz mentalny narratora, miłośnika tego co swojskie, tradycyjne, polskie. Jednak dwupiętrowa konstrukcja podmiotu mówiącego gawędy wytwarza napięcie między czasem narracji a czasem komunikacji literackiej. Z tego dystansu wysnuwa się pogłębiona refleksja nad tym, co jest istotnie trwałe, a co przynależy do przelotnej mody i sztafażu obyczajowego epoki.

Tak rozumiany charakter dydaktyczny ma biograficzna legenda, z której wywiedziony jest rodowód Cezarego. Głównym bohaterem jest pradziad Kalikst, ostatni pan Sołowijówki, od którego rozpoczął się upadek rodziny. Czytelnik dowiadyuje się więc, że w wydany na emigracji w 1831 r. pamiętniku bezimiennego autora z wyprawy generała Józefa Dwernickiego na Beresteczko i Radziwiłłów wspomniany jest Kalikst Baryka, jeden z piętnastu obywateli Rusi, którzy przystąpili do powstania, za co skonfiskowano ich majątek i zmuszono do opuszczenia ojcowizny. Ten fragment nosi cechy paradokumentalne: podane są nazwy miejscowe i nazwiska związane z wydarzeniami, a źródło informacji niemal opatrzone jest adresem bibliograficznym (stronica trzydziesta siódma).

Zarazem powieściowy narrator balansuje między historyczną relacją o faktach a refleksją o pojawieniu się mitu rodzinnego. W pierwszym odczytaniu okazuje się to mit błędnego rycerza: „Kalikst na ostatnim koniu z przeobfitej niegdyś stajni musi ruszyć w świat, to znaczy w szarą i ciemną głębinę popowstaniowej biedy”²⁰. Ten szczególny rycerz i jego osobiwa wyprawa będzie kanwą opowieści o dalszych losach dziedziców ethosu służby, który Żeromski przekaże swym bohaterom. Wierności tej misji ostatecznie dochowa Seweryn:

Ten ojciec, przychodzień mało znany, to nie było jestestwo bierne i czujące jedynie, jak matka. To był przeciwnik czynny. To był rycerz. Z jego ran, których na ciele miał pełno, sączyła się nie tylko krew, lecz jakoweś światło uderzające

¹⁹ Dydaktyczny charakter gawędy mocno akcentował Wójcicki (Por. K.W. Wójcicki, *Gawęda za przedmowę*, [w:] idem, *Stare gawędy i obrazy*, t. 1, Warszawa 1840, s. 14).

²⁰ S. Żeromski, *op. cit.*, s. 13.

w oczy. On nie tylko wierzył w coś innego, lecz śmiał inaczej świat kształtować. To, co mówił, było mgliste, wymyślone z rozbitej głowy, nawet śmieszne, ale z tym trzeba było spotykać się, zaiste, na szpady²¹.

Ten mit rozumiany jako utrwalona gotowość do poświęcenia za słabych i bezbronnych, zostanie przekazany Cezaremu – bojownikowi zmagającemu się z istnieniem nędzy na świecie. W tym najmłodsze pokolenie Baryków kontynuuje tradycję szlacheństwa bez ziemi.

Zarazem narrator zarysowuje na tle faktów psychologiczny aspekt przekształcania się wspomnienia w tożsamościowy mit rodzinnego gniazda: „Słowijówka stała się mitem rodzinnym, klechdą, podawaną w coraz to innej postaci, o czymś dalekim, sławnym, dostojnym, przeogromnym”²². Praca pamięci powiększa i upiększa utracone gniazdo, aż awansuje ono do rangi „wiary ubogich potomków”, by w końcu stać się etykietą i relikwią kompensującą upokorzenia i deklasację. Dla Seweryna, reprezentanta trzeciego pokolenia Baryków odciętych od posiadania własnej ziemi, książeczka poświadczająca klejnot szlachecki niezrozumiałym:

Nie można powiedzieć, żeby treść historycznego raptularzyka miała jakieś szczególnie głęboki związek z życiem duchowym Seweryna Baryki. (...) Było w tej książeczce zawarte jak gdyby coś z religii, której się nawet nie wyznaje i nie praktykuje, lecz którą się z uszanowaniem toleruje²³

– ta książeczka pozwala mu – znów w tonie gawędy – zachować własną godność, gdy musi uznawać niższość względem panów posiadaczy:

Nadto do skromnego tomiku przyrosła pycha domowa i skryta ambicja: nie wypadło się – do diabła! – sroce spod ogona, jak pierwszy lepszy z tych, którzy się na drodze do kariery spotyka i którym w pas kłaniać się trzeba²⁴.

Zarazem z owej książeczki snuje się coś nieokreślonego, co w narracji powieściowej znajduje ekwiwalent w motywie słownym, który po raz pierwszy pojawia się w kontekście domowej biblioteki. W bakijskiej posiadłości gospodarz zgromadził „drogocenne precjoza”, kupowane raczej ze snobizmu i traktowane jako lokata kapitału „białe kruki” – polskie książki, z którymi zapoznaje się, aby realizować towarzyskie ambicje. „Z tego zaś częstotliwego

²¹ *Ibidem*, s. 95.

²² *Ibidem*, s. 13.

²³ *Ibidem*, s. 14.

²⁴ *Ibidem*, s. 14–15.

czytania snuł się w życie zapach nikły, subtelny, niejasny”²⁵. Ten sam motyw odnosi się do książeczki z zapisem historycznym na temat przodka: „Była ona jednak w tym życiu czymś dalekim, cennym, nęcącym”²⁶. Do tego porządku należy też Sołowijówka, która jest klechdą „o czymś dalekim, sławnym, dostojnym, przeogromnym”, wreszcie, ojcu coraz częściej „pachniało to coś delikatne, miękkie, pańskie, co z dalekiego kraju się niosło”²⁷ i skłaniało do myśli o powrocie do Polski. Charakterystyczny rytm wyliczenia przymiotnikowego pozwala zakreślić sferę *sacrum*, której przypisana jest zdolność przyciągania, nęcenia, wabienia, jak językiem synestezyjnym określone zostało wezwanie ku trudnej do racjonalnego uzasadnienia tęsknoty za ojczyzną. Autor, powtarzając ten sam układ: zaimek nieokreślony, po którym następuje wyliczenie przymiotnikowe, wskazuje istotę przywiązania do ojczyzny, które odnosi się do czegoś niedefiniowalnego, wykraczającego poza możliwości pojmowania „człowieka silnego, praktycznego i zajętego interesami”²⁸.

Gdyby jednak pokusić się o próbę przybliżenia, czym jest owo scharakteryzowane szeregiem atrybutów nieokreślone „coś”, należałoby się przyjrzeć formule „strzec jak oka w głowie”, którą w emigracyjnym pamiętniku umieścił dziad Cezarego. Jej źródłem jest starotestamentowy frazeologizm, który ma znaczenie teologiczne wyprowadzane z dwuznaczności hebrajskiego słowa oznaczającego „źrenicę”²⁹, a zarazem „małego człowieka”, odbicie własnej osoby dostrzeżone w czyimś oku. Na tej kanwie powstała analogia teologiczna: „Bóg pozostaje względem narodu wybranego w takiej relacji, w jakiej sytuuje się źrenica wobec oka”, a więc z jednej strony w wyjątkowy sposób go chroni. Manfred Lurker przypomina, iż jednym z trzech miejsc, w których pojawia się ta fraza w Starym Testamencie, jest urywek *Księgi powtórzonego prawa*, w którym Bóg „strzegł jak źrenicy swego oka” ludu odnalezionego na pustyni, „wśród dzikiego wycia” (Pwt 32,10)³⁰. Z drugiej strony Bóg, jak źrenica w oku, staje się jego drogą światła i poznania. Utrata źrenicy oznacza ślepotę, stan braku orientacji w świecie i niemożliwości poznania prawdy. Taka sankcja wydaje się też towarzyszyć utracie powierzonej potomkom książki.

²⁵ *Ibidem*, s. 12.

²⁶ *Ibidem*, s. 14.

²⁷ *Ibidem*, s. 16.

²⁸ *Ibidem*, s. 14.

²⁹ Stanisław Koziara, wskazując na pierwotną formę biblijną, w której pojawia się słowo „źrenica”, uznaje formę „jak oka w głowie” za derywowaną, a wyrażenie skłonny jest uznać za uniwersalizm frazeologiczny z komponentem somatycznym. (*Pilnować, strzec jak źrenicy oka. jak oka w głowie. Losy zwrotu na tle pokrewnych konstrukcji frazeologicznych*, „Annales Academiæ Paedagogicæ Cracoviensis”, Folia 62, Studia Linguistica IV, 2008, s. 285–291.

³⁰ Por. M Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tłum. bp K. Romaniuk, Poznań 1989, s. 152–153. Anna M. Komornicka (*Słownik zwrotów i aluzji biblijnych*, Łódź 1994, s. 286–287) wskazuje pięć miejsc, w których pojawia się ten motyw.

Cenna zawartość walizki znika zresztą w znamiennych okolicznościach. Seweryn zostawia ją – jak się okazuje – lekkomyślnie urzędnikowi rewolucyjnego państwa, co wiąże utratę tego ostatniego śladu „szlacheckiego klejnotu” z nastaniem nowego porządku. Na zniknięcie walizki Barykowie reagują odmiennie – syn dostrzega praktyczne aspekty: nie będzie lekarstw, ojciec przede wszystkim ubolewa nad danym słowem. Zaklina Cezarego, by poświadczył, że pilnował jak oka w głowie i martwi się, że jej nie przekazał synowi. Ten jednak komentuje żal ojca słowami „dzieciństwo, tatuś...”³¹ i w myślach dodaje, że przecież wie, co jest w tej broszurze.

* * *

Alternatywny rodowód Cezarego kreśli ojciec w pociągu do Moskwy. Będzie to opowieść o bocznej gałęzi rodu Baryków. Twórca szklanej cywilizacji nazywany zostaje imiennikiem³² oraz kuzynem, jednak trudno pozbyć się wątpliwości co do statusu tego pokrewieństwa. Seweryn wprowadza tę postać w sposób specyficzny: Narodził się był w Polsce człowiek jeden, a nazywa się tak samo jak my obaj – Baryka – człowiek genialny³³ – takie wprowadzenie postaci podkreśla rolę Seweryna jako narratora, który wprowadza opowieść o wybitnym człowieku, geniuszu, nawiązując do konwencji legendy biograficznej. Tym razem jednak jej bohaterem nie jest rycerz, lecz bohater pozytywistycznej legendy: lekarz, wynalazca, geniusz zmieniający ustrój społeczny dzięki determinującej ludzki byt technice.

Narrator odautorski wycofuje swój udział w tym spotkaniu ojca z synem – w całości ukształtowane zostało ono jako dialog, a więc nie tylko nosi cechy warsztatu dramaturgicznego, który Żeromski w wolnej Polsce rozwijał na rzecz projektów scenicznych łączących cechy wypowiedzi artystycznej z ambicją oddziaływania na zbiorowość – fragment ten ma charakter dialogu, to znaczy spotkania z Innym, które kształtuje tożsamość.

Jednak zanim opowieść się na dobre rozpocznie, Cezary przerywa: „Co znowu! nic mi nigdy o nim nie mówiłeś. Cóż to za jeden? Krewny?”³⁴ – w zachowaniu Cezarego pojawia się tu ton pobrzmiewający w wielu jego późniejszych reakcjach na opowieść: zdumienia i niedowierzania, po których następuje w formie pytania zachęta do dalszej opowieści. Ojciec tę grę podejmuje, ale jego odpowiedź nie jest prostym potwierdzeniem pokrewieństwa

³¹ S. Żeromski, *op. cit.*, s. 92.

³² *Ibidem*, s. 76.

³³ *Ibidem*, s. 74.

³⁴ *Ibidem*.

z genialnym imiennikiem: „A właśnie że tak”³⁵ – brzmi raczej jak zachęta do przekomarzania się. W tę grę uwikłane zostaje całe apokryficzne opowiadanie o geniuszu Baryce i zapoczątkowanej przez niego niesamowitej cywilizacji.

Wprowadzenie tej legendy poprzedza nakreślenie okoliczności – stanowi ona odpowiedź ojca na dopytywanie Cezarego o cel podróży – nie tylko o miejsce, do którego chcą dotrzeć, ale i o sens tej podróży.

Wreszcie na jednym z postojów, ciągnących się tak długo, iż tracili nadzieję, czy kiedy odjazd nastąpi, leżąc przytuleni do siebie dla ciepła, jakby byli jednym ciałem, ojciec Baryka zaczął dawać odpowiedź, dlaczego mają do Polski podążać. W wagonie było powietrze tak zepsute i ciężkie, iż Seweryn był niby owa wieszczka grecka, której trójnog znajdował się nad szczeliną wydzielającą gazy odurzające. Mówił z przymkniętymi oczyma w odurzeniu od trującego zaduchu wędrowców przemierzających równiny Rosji niezmierzonej³⁶.

Wpisując opowieść Seweryna w krąg przepowiedni, Żeromski nadał jej chwiejny status dwuznacznego bełkotu, którego interpretacja jest zadaniem osoby poddającej się wróżebnej mocy Pytii. Kontakt z wyrocznią stawia bohatera wobec tragedii losu, w której człowiek musi rozwikłać zagadkę własnej tożsamości – stanąć wobec Sfinksa i odgadnąć, że odpowiedzią na jego zagadkę jest „człowiek – ja” – Baryka to twoje imię (imiennik!) i to będzie twoja droga. Cezary czyni nawet pierwszy krok na tej drodze – zapisuje się na medycynę. Jednak zaślepiętego bohatera dotyka ironia, gdy odmawia przyjęcia losu wywrózonego przez Pytię. Od tego momentu musi stale wszystkiemu przeczyć, Lulka drażnić poglądami zasłyszczanymi od Gajowca, Gajowcowi zaś postawić zarzut braku wielkiej, rewolucyjnej idei. Nigdzie jednak nie mówić we własnym imieniu.

* * *

W życiu Cezarego oba mity rodzinne ukryte w rodowodach poniosą klęskę. Powierzona Sewerynowi książeczka zaginie w wyniku bezczelnej kradzieży, której dokonanie staje się znakiem panowania siły i rozkładu porządku prawa. Cezary chciałby jeszcze zapewnić ojca, iż wie, co książeczka owa zawierała, jednak w Leńcu biblioteczka Kościenieckich i wywołane nią wspomnienie bakijskich „białych kruków” doprowadzi do wyznania: „Książki. Nie bardzo. Lubię piękne oprawy”³⁷. Szklane domy nie istnieją – o tym Baryka

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*, s. 73.

³⁷ *Ibidem*, s. 160.

przekonuje się nie tylko po przekroczeniu granicy, ale jeszcze wielokrotnie nawiąże do tej wizji, ilekroć dotknie polskiej nędzy.

O klęsce tej nie decyduje jednak Cezary – sprawa rozgrywa się między autorem a powieściowym gawędziarzem. W planie kompozycyjnym rodowodowi wywiedzionemu od ostatniego dziedzica Sołowijówki odpowiada czar życia w Nawłoci, zaś bezkrwawa rewolucja spełnia się w wielkiej reformie pieniądza, której podwaliny wytwarza Gajowiec swą wytrwałą pracą. W obu miejscach Baryka nie może się odnaleźć, choć spotyka się z życzliwością, otoczony zostaje gościnnością i niemal rodzicielską opieką. Nie mogło być inaczej, skoro oba rodowody opatrzone zostały znamieniem ironii. Żeromski podejmuje w *Przedwiośniu* sokratejską metodę – posyła Cezarego, każe mu wszędzie zaglądać, zadawać pytania i poddawać próbie negacji swoje oba rodowody. Gawędowy pastisz świata szlacheckiego i dialogiczna rama gry w utopię zrodzoną w wyniku rewolucji technicznej nie prowadzą ku wiedzy pewnej, odsłaniają prawdę czasu przełomu, gdy zawodzą utrwalone sposoby tworzenia własnej tożsamości „z ojca na syna”. Człowiek nowoczesny nie będzie ani jakąś nowszą, szlachetniejszą wersją ziemianina, nie będzie też najszlachetniejszym potomkiem przemysłowców-inteligentów zrodzonych z pozytywistycznych idei. Nie założy więc ani rodzinnego gniazda, ani nie będzie mniej lub bardziej humanitarnie dorabiał się nazwiska czy majątku – będzie człowiekiem bez pamięci, tułaczem bez rodowodu i bez rodziny.

W ten sposób wszelkie rodowody wydają się niewystarczające i pytanie o młodych staje na gruncie nowego państwa, jego jeszcze niewypracowanej idei i przedwiosennej „istoty życia”. Sytuacja wydaje się otwartym polem możliwości, skąd więc droga negacji? Być może kluczowa okazuje się skaza, którą Cezary wywiózł z Baku – jest wszak jednostką dotkniętą traumą ludobójstwa³⁸ i adeptem ideologii, którą poznał zanim zapoznał się z wielobarwnością życia i dlatego przez pryzmat przekazanych przez nią sztanc poznawczych ocenia fenomeny, których w gruncie rzeczy nie jest w stanie pojąć. Może powodem jest namiętność jako siła oślepiająca – pierwsza rękopiśmienna wersja powieści opatrzona była mottem z Szekspira „Zło jest wynikiem opętania duszy przez namiętność”³⁹.

Lektura rodowodów podważa dialektykę buntu pokolenia i z nią związaną ciągłość dziedzictwa. Nowoczesność oznacza wręcz zerwanie rodowodów – starzy i młodzi mają swoje racje, ale każda z nich zostaje podważona, każda znajduje taki kontrapunkt, który utrudnia uchwycenie znaczenia podstawowych pojęć i ostatecznie zagraża niemożliwością odpowiedzi „ja-człowiek”.

³⁸ A. Morawiec, *Baku. Uwagi na marginesie Przedwiośnia (i jego recepcji)*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Seria Literacka 27 (47), Żeromski niepokojący, 2016, s. 37–66.

³⁹ S. Żeromski, *op. cit.*, s. 347.

Opowieść o pochodzeniu Cezarego staje się gawędą, a więc bzdurą, częścią gadaniną. Poza światem ojców i synów istnieje jednak w *Przedwiośniu* punkt stały, synteza wielkiej tęsknoty za ideą Polski i praktyczne zrozumienie istoty życia. Szukać jej należy na marginesie historii i wielkich dyskusji, gdyż tam pozostał grób matki, która – jak się okazuje – „była samą sobą, (...) dalece świadomie szła do swego celu, (...) nieomylnie widziała wszystko”⁴⁰.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła

- Rzewuski H., *Oświadczenie (List do Wydawcy)*, „Tygodnik Petersburski” 1840, cz. 22, nr 75, s. 416.
- W.W. [W. Wróblewski], „Pamiętki Cześnika”, Tom 1 „Listopada”, „Mieszaniny”, „Athenum” 1846, t. 6.
- Wójcicki K.W., *Gawęda za przedmową*, [w:] K.W. Wójcicki, *Stare gawędy i obrazy*, t. 1, Warszawa 1840, s. 8–17.
- Żeromski S., *Przedwiośnie*, Warszawa 1924.

Opracowania

- Adamczyk J.Z., *Manipulacje i tajemnice. Zagadki późnej biografii Stefana Żeromskiego*, Warszawa 2017.
- Bartoszyński K., hasło „gawęda prozą”, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, wyd. 4, Wrocław 2009, s. 313.
- Bartoszyński K., *O amorfizmie gawędy. Uwagi na marginesie „Pamiętek Soplicy”*, [w:] K. Bartoszyński, *Teoria i interpretacja. Szkice literackie*, Warszawa 1985, s. 208–246.
- Booth W.C., *Rodzaje narracji*, tłum. I. Sieradzki, „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 1, s. 229–244.
- Fita S., *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980.
- Głowiński M., hasło „gawęda”, [w:] M. Głowiński, J. Sławiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1976, s. 177.
- Kądziela J., *Młodość Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1976.
- Komornicka A.M., *Słownik zwrotów i aluzji biblijnych*, Łódź 1994.
- Koziara S., *Pilnować, strzec jak żrenicy oka. jak oka w głowie. Losy zwrotu na tle pokrewnych konstrukcji frazeologicznych*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, Folia 62, Studia Linguistica IV, 2008, s. 285–291.
- Lurker M., *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tłum. bp K. Romaniuk, Poznań 1989.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 46–47.

- Maciejewski M., *Gawęda jako słowo przedstawione. Z zagadnień teorii gatunku*, [w:] M. Maciejewski, *Poetyka – obraz – gatunek. W kręgu poezji romantycznej*, Wrocław 1977, s. 30–66.
- Mannheim K., *Problem pokoleń*, tłum. J. Kałużny, [w:] *Pokolenia albo porządkowanie historii*, opr. H. Orłowski, Poznań 2015, s. 81–129.
- Mitosek Z., *Rodzina w opowiadaniu, opowiadanie w rodzinie*, [w:] *Praktyki opowiadania*, red. B. Owczarek, Z. Mitosek, W. Grajewski, Kraków 2001, s. 175–193.
- Morawiec A., *Baku. Uwagi na marginesie „Przedwiośnia” (i jego recepcji)*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Seria Literacka 27 (47), *Żeromski niepokojący*, 2016, s. 37–66.
- Pawłowski Ł., *Żeromski w perspektywie końca lat 30.*, [w:] *Stefan Żeromski. Kim był? Kim jest?*, red. Z.J. Adamczyk, Kielce 2015, s. 348–357.
- Waingertner P., *Konspiracja trzech pokoleń. Związek Młodzieży Polskiej „Zet” i ruch zetowy (1886–1996)*, Łódź 2017.
- Żmigrodzka M., *Karmazyn, palestrant i wiek XIX*, [w:] H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, Warszawa 1961, s. 5–32.
- Żurawicka J., *Czy Żeromski był „głosowiczem”?*, „Pamiętnik Literacki” 1965, nr 1 (56), s. 43–78.

SUMMARY

Baryka's Genealogies

This article deals with the issue of family in Stefan Żeromski's last novel. In the first paragraph of *Przedwiośnie* [*The Spring to come*], the narrator declares that the problem of a modern man's family is limited to relations with his mother and father; but contrary to this declaration, the main protagonist is ascribed two pedigrees that correspond to the cultural heritage of the author's own generation: noble family roots and faith in progress thanks to the technological revolution. The first traces Cezary back to his great-grandfather Kalikst, who was the last lord of Sołowijówka, but lost his estate as a result of the post-Uprising repressions. The second is revealed to him on the repatriation train by his father, who tells him about his cousin, engineer Baryka, who is building a new civilisation in Poland. In both cases, the family legacy has no real status: Sołowijówka is long lost, the precious diary is stolen, the glass houses are nowhere to be seen. At the same time, both family histories are bracketed by doubt through a presentation subordinated to a convention that strips them of their status of credibility: in the first case, this is determined by a storytelling pastiche, in the second by a dialogic game. It seems, then, that in his last novel Żeromski broke the line of inheritance of attitudes and ideas, of which he himself was the heir, and pointed out the total difference in the situation of the young after the First World War and the restoration of independence. Indeed – the young are left with a father and mother: both dying in longing for their homeland and marking their son with this legacy.

Keywords: Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, family tree, young people, storytelling